

## KAMPINOSKIE NOTATKI

### fragmenty monografii krajoznawczej Puszczy Kampinoskiej

#### CZY RZECZYWIŚCIE — PUSZCZA?

„W poszukiwaniu wrażeń i pięknych widoków zwiedzamy zazwyczaj miejscowości bardziej oddalone, bez zaprzeczenia piękne i ciekawe, ale też nie staramy się tak dalece poznawać tego, co mamy pod bokiem, w tym przekonaniu, że nie znajdziemy nic, co by mogło wzbogacić nasze wiadomości, dostarczyć jakichkolwiek wrażeń, rozbudzić wspomnienia. Na pewno jest wielu takich, co nie wiedzą na przykład o istnieniu puszczy Kampinoskiej, odległej o niecałe 4 mile od Warszawy...” — pisał Stanisław Czepeliński w „Ziemi” w roku 1913.

Dzisiaj, po upływie przeszło pół wieku, nadal mało o puszczy tej wiemy. I niezbyt właściwe mamy o niej wyobrażenie. Puszcza Kampinoska...

Czy rzeczywiście — puszcza?

W umyśle przeciętnego Polaka słowo „puszcza” kojarzy się z dzikimi ostępami o pierwotnym charakterze. Drzewa pozwalane jedno na drugie, gęstwina nie do przebycia, pełne zwierza bory. Czy Puszcza Kampinoska jest taką puszczą?

„Z przyrodniczego punktu widzenia — pisał prof. Roman Kobendza w 1930 r. — puszcza Kampinoska przestała być puszczą z chwilą gdy człowiek począł ją eksploatować i zalesiać...”

Ale czy są jeszcze w Polsce puszcze w tym rozumieniu? Niewątpliwie taką puszczą jest Puszcza Białowieska, naj-

wspanialszy tego typu obiekt, ale też tylko na terenie dzisiejszego parku narodowego, a konkretnie rezerwatu ścisłego o powierzchni 4 747,17 ha. I w tej części w latach międzywojennych prowadzono pewne czynności pielęgnacyjne, polegające na usuwaniu suszu i leżaniny, tj. pozwalanych drzew i gałęzi. Na pozostałych przeszło 53 tysiącach hektarów znajdujących się w obrębie granic Polski prowadzi się normalną gospodarkę leśną, wykonuje się zręby, zalesia płazowiny, a puszczański las pocięty jest gęstą siecią torowisk kolejki leśnej do zwózki drewna. Z wyjątkiem obszarów bagiennych podobnie przedstawia się rzecz z drugą co do urody puszczą polskiego niżu — Puszczą Augustowską.

Pozostaje więc romantyczna warstwa znaczeniowa rzeczownika „puszcza”. Te ostępy pełne zwierza. I rzecz bardzo ważna — obszar, rozmiar kompleksu leśnego. Obszar puszczy Kampinoskiej jest stosunkowo niewielki i wynosi zaledwie nieco ponad 20 tysięcy hektarów powierzchni zalesionych. Gdyby więc las Puszczy Kampinoskiej nie był tak postrzępiony enklawami osadniczymi, zajęłby prostokąt o rozmiarach 20 × 10 km. W obliczeniu obszaru nie można jednak nie brać pod uwagę dużych powierzchni nieużytków będących w przypadku Puszczy Kampinoskiej nieodłącznymi składnikami przyrodniczego biotopu puszczań-

skiego — wydmowych lotnych piasków i rozległych łąk bagiennych, nie porośniętych drzewami w zwartych kompleksach, lecz pojedynczymi kępami drzew i krzewów, pokrytych kobiercami traw, wrzosów i turzyc.

O! Właśnie tu tkwi chyba sedno sprawy. Puszcza Kampinowska ma krajobraz zupełnie odmienny od innych puszczy na niżu. Złożyło się na to wiele czynników, głównie budowa geologicznego podłoża i geomorfologia terenu i gleby. Trzeba sobie zdać sprawę z faktu, że krajobraz Puszczy Kampinoskiej jest nieporównywalny z krajobrazem np. Puszczy Białowieskiej lub Augustowskiej. Tylko dla laika jedno i drugie jest lasem. Ale o tym, jaki to las — decyduje siedlisko.

Nie można jednak lekceważyć elementu pierwotności i dzikości, tej całej romantycznej otoczki, wywierającej decydujący niemal wpływ na odczucia przeciętnego wycieczkowicza i turysty. Czy takie ostępy i ta dzikość istnieją w Puszczy Kampinoskiej?

#### PUSZCZA — DLACZEGO KAMPINOSKA?

Puszcza Kampinoską nazywane są dzisiaj kompleksy leśne położone na dnie pradoliny Wisły, na północny zachód od Warszawy, w obszarze ograniczonym od wschodu i północy korytem Wisły, od zachodu korytem Bzury, od południa skarpią wysokiego tarasu Równiny Błońskiej. Obszar ten o powierzchni ok. 670 km<sup>2</sup> do XI w. niemal w całości pokrywały lasy; dzisiaj zajmują one powierzchnię zaledwie ok. 220 km<sup>2</sup>.

„...Gdybyśmy w owe czasy mogli byli wznieść się w górę wysoko i z lotu ptaka spojrzeć na ojczyzną ziemię, dostrzegliśmy jedno ciemne i ponure tło nieprzerwanych borów i puszczy odwiecznych, na którym przeblyskiwały jasne wstęgi strumieni, rzek i rzeczek (...) Gdziekolwiek tylko w miejscach dogodnych można było dopatrzeć

jaśniejsze punkciki — to polanki, zajęte przez pierwotnego osadnika, który lekko trzymał się wybrzeży rzek i bojaźliwie spoglądał na otaczającą dziką i pierwotną przyrodę, przyniatającą go wielką tajemniczością.

Przyjęła go Puszcza gościnnie, ale i dumnie zarazem, pewna siebie i swej wielkości, protekcyjnie traktowała tego nowego przybysza, nie podejrzewając, że ta drobna istota stanie się jej władcą, niszczycielem i ciemniącą pierwotnej przyrody (...).

Gdybyśmy dzisiaj wzbili się wysoko i z lotu ptaka spojrzeli na ziemię naszą, zobaczylibyśmy tło zupełnie rozświetlone, urozmaicone, barwne, nawet pstre trochę, od wielkiej liczby miast, osad, otoczonych pięknymi polami i łąkami zbóż rozmaitych i gdzieś tylko niewielkie ciemne plamy — to resztki nędzne odwiecznych borów i puszczy pierwotnych, które tu kiedyś wszechstronnie panowały, a dziś bojaźliwie kryją się po zapadłych zakątkach lub bagnistych i błotnistych obszarach. (...)

Jedną z takich plam ciemnych jest Puszcza Kampinowska. I dziwna, że właśnie obok najbardziej światłego i różnobarwnego obszaru, obok śródowiska najwięcej u nas kulturalnego — w sąsiedztwie Warszawy, utrzymała się tu resztką pierwotnej puszczy.

Jest to małe muzeum naturalne, to nasz Park, nie tak wspaniałe jak amerykański, ubogi nawet, ale mamy go, więc starajmy się badać, pamiętając, że każda doba, chwila nawet jedna wydrzeć nam może jakąś osobliwość, że najmniejsze spóźnienie może nas pozbawić obserwowania zjawisk i faktów wymierających”.

Te aktualne i dziś słowa napisał przeszło sześćdziesiąt lat temu P. Sosnowski w pierwszym artykule krajoznawczym, jaki ukazał się na temat Puszczy Kampinoskiej (*Puszcza Kampinowska* — „Przyroda”, pismo tygodniowe ilustrowane, poświęcone uprzystępnianiu wiedzy przyrodniczej z szerokim uwzględnieniem

geografii, nr 27 i 28 z dn. 19 i 26 czerwca 1904 r.).

\*

W 1377 r. pojawiła się pierwsza wzmianka o miejscowości zwanej Białe Miasto. W roku 1451 — „...Władysław ks. Mazowiecki, księżnie Annie, żonie swojej, w trzech tysiącach kop groszy, które wniosła w posagu, nadaje w ziemi Sochaczewskiej (...) miasto Byalemyasto, w tym lasy, gaje i bory, pasieki — w dożywocie, z prawami wolnościowymi miasteczek i wsi (...) z godnościami, ze składaniem produktów, z daninami (...) łowami wszystkich zwierząt większych i drobnych, za wyjątkiem turów, które sobie zastrzegamy dla naszych spadkobierców...” (Kodeks dyplomatyczny Księstwa Mazowieckiego T. Lubomirskiego, s. 215).

Od roku 1489 Białe Miasto nazywane jest w dokumentach — Kapinosem (Ca-

pinoss). Nazwa miejscowości daje początek nazwie puszczy. Po raz pierwszy nazwę miejscowości złączono z puszczą w lustracji królewskiej w roku 1566: „...jest tam w ziemi sochaczewskiej u Kapinossa puszcza wielka”... a podobna lustracja odbyta blisko sto lat potem, w roku 1661, podaje już pełne brzmienie nazwy: „...Puszcza Kapinoska jest niemala, wzdłuż mil pięć (...) a wszzer trzy”...

W roku 1712, w przywileju królewskim „na robienie Potaszów” udzielonym Podkanclerzemu Koronnemu Szembekowi po raz pierwszy użyto formy używanej obecnie, tj. „Puszcza Kampinoska”. Forma ta następnym razem pojawiła się dopiero w 1789 r. w skardze właścicieli Łaz na straż leśną lasów kampinoskich. W nagłówku skargi można przeczytać: „Nota z Łazow do Prześwietney Lustracji Starostwa Kampinoskiego”. Formy *Kampinos*, *Kampinoska* powszechniej zaczęto uży-



Wiosenny ols — na bagnach utrzymuje się stale woda, w której sterczą tylko kępy

wać dopiero w pierwszej połowie XIX w. Przez jakiś czas obie formy przeplatały się ze sobą, w drugiej połowie XIX w. zwyciężyła forma dzisiejsza (w pisowni, specjaliści gramatyki historycznej nie są bowiem pewni czy XVIII-wieczne „a” nie było w pewnych wypadkach wymawiane nosowo upodabniając Kapinos do Kampinosa?).

Nazwą Puszczy Kampinowskiej obejmowano zrazu jedynie te obszary leśne, które wchodziły w skład dzierżawy kampinowskiej. Z czasem — nie wcześniej jednak niż w XIX w. — nazwą tą objęto cały kompleks w wymienionych granicach. Kto wie, czy nie zdecydował o tym fakt przyłączenia ok. połowy XIX w. straży Sieraków we wschodniej części kompleksu do Leśnictwa Rządowego Kampinos?

Konkretne pochodzenie nazwy Kampinos (Kapinos) nie jest znane. Najczęściej wygłaszane hipotezy leżą wyłącznie w sferze domysłów i domniemań, co szczególnie jaskrawo uwydatniła praca K. Heymanowskiego o historii Puszczy Kampinowskiej (dzierżawy kampinowskiej).

Nazwa miałaby rzekomo pochodzić od słów wypowiedzianych po łacinie przez króla Jana III Sobieskiego, który niejednokrotnie polował w okolicach Puszczy: „*Ubi campi nos fuimus*” (tam byliśmy, gdzie pola). Hipoteza ta, powtarzana za Encyklopedią Powszechną Orgelbrandta z roku 1863 (t. XIII, s. 851) przez wszystkich dotychczas piszących o Puszczy Kampinowskiej — odpada zdecydowanie. Bardziej prawdopodobne wydaje się tłumaczenie pochodzenia nazwy biorące za źródłosłów łacińskie słowa *campus noster* (nasze pola), które mogły się znaleźć w dokumentach ksiąg mazowieckich lub kancelarii królewskiej. Białe Miasto przestało być nazywane Białym Miastem i przybrało nazwę Kapinosa pomiędzy rokiem 1451 a 1489. A w tym właśnie okresie (1476 r.) dobra kampinowskie przeszły z rąk ksiąg mazowieckich do rąk królewskich; mogła więc taka zmiana nazwy nastąpić. Do chwili jednak odnalezienia dokumentów nie można przyjąć tej hypo-

tezy jako pewnej. Trudno również przyjąć bez zastrzeżeń hipotezę przyrodników wywodzącą nazwę Kampinosa od wyrazu kępa (w gwarze kampa), oznaczającego tak charakterystyczny element krajobrazu puszczańskiego, jakim jest kępa na kampinowskich mokradłach.

Sprawa pochodzenia nazwy jest otwarta, a zagadnienie to stanowi wdzięczne pole do popisu dla specjalistów.

## Z WYSOKOŚCI ZDROJOWEJ GÓRY

Wierzchołek z wysokości Zdrojowej Góry wznosi się wysoko nad płaski teren Paśników. Horyzont zamykają piaszczyste grzbiety Nieпустowych Łysych Gór, na których jałowce toczą wytrwałą walkę z lotnym piaskiem. Jałowce wkroczyły także na łąki Paśników. Małe i duże, stoją pojedynczo i grupami na płaszczyźnie. Z wysokości Zdrojowej Góry wyglądają jak andyjskie penitenty, jak zakapturzeni mnichowie.

W marcu, w okresie roztopów, łąki zamieniają się w jezioro. Z wysokości Zdrojowej Góry roztacza się rozległy widok na rozlewiska, na horyzont zamknięty ciemną kreczą krawędzi wysokiego tarasu zaczynającego się hen, za piaszczymi Nieпустowych Łysych Gór, na długi ciąg miniaturowych z tej odległości domów Truskawia. Przed kilkuset laty wiodła przez łąki, wtedy porośnięte puszczańskim lasem, droga. Linia dzisiejszego kanału, kręta i zawila, biegnie zapewne trasą wspomnianą w dokumentach z 1419 r. rzeczki Rgilewnicy. U stóp Zdrojowej Góry znajdował się bród, może w tym samym miejscu co i teraz?

Bród to musiał być nielada, skoro dał początek nazwie puszczańskiemu uroczyska — Nieпуст. A droga nabierała z czasem znaczenia, skoro gdzieś na przełomie XVIII i XIX w. w niewielkiej odległości od brodu i Zdrojowej Góry, na skrzyżowaniu znajdującym się w połowie drogi z Truskawia do świeżo powstałych bud Wiersze i Truskawka, stanęła karcz-



*Motyw z uroczyska „Niepust”. Jesienią rozlewiska wodne znikają*

ma, od uroczyska i brodu nazwę biorąca — karczma „Niepust”.

Nielicho musiano się w tej karczmie zabawiać, skoro las okoliczny nazwany został Pohulanką. Może to właśnie w tej karczmie wslawił się swoim dowcipem Bartek Zych z Wójcickiego *Przejażdżki chwilowej w Mazowszu*, napisanej w 1848 r.?

„Raz jechało dwadzieścia jeden fur kolonistów z nad Wisły z drzewem. Jechali bez las, a noc ciemna: jak stanęli przed karczmą, najstarszy dalej rachować czy wszyscy, czy którego wilcy nie zjedli, co przed rokiem wyli za Warszawą. Rachuje, brak jednego: strach wielki! rachuje drugi raz, brak zawsze. Niemcy nuż do placu, że im zginął jeden Frydrych. Aż nadjechał

Bartek Zych; zsiadł z kobyły po węgiel do fajki, i pyta czego niemcy tacy frasowici. Najstarszy nuż łamanym ozorem opowiada, że było ich dwadzieścia jeden, a teraz brak jednego. Bartek tylko rzucił okiem, policzył zaraz wszystkich i mówi do Niemca. A co mi data, to ja wam znajdę zaraz zgubionego Frydrycha. Niemcy i tytoniu i wódki mu obiecali, i dwa złote jak go znajdzie. Wtedy Bartek od najstarszego Niemca zaczął liczyć i odliczył jak orzech zgrzył dwadzieścia jeden Niemców. Oslupieli Niemczyśka, stanęli rzędem, i musiał ich jeszcze dwa razy i tak, i siak odliczyć, a było zawsze dwadzieścia jeden. (...) A to widzi wielmożny pan” — opowiada Wójcickiemu mazurek Walko — „najstarszy Niemiec, choć to mówią dla czego diabeł mądry, dla tego że stary: rachował jak Niemiec, policzył wszystkich, ale siebie nie rachował, bo zawsze od pierwszego przy sobie, albo od się rachował. Bartek wziął dwa złote, tytoniu kapciuch skórzany, i wódki dobrze łyknął, prosząc boga, żeby więcej takich Niemców niż doma dojedzie, napotkał”.

Dziś tylko nazwy pozostały. Bór zwany Pohulanką, pełen wydm i wydemek, obsadzony równiutko sosnami wyprężającymi się na baczność w żołnierskim wieloszerogu i skrzyżowanie o nazwie Karczmysko, na którym krzyżują się kolorowe szlaki turystyczne. Od kilku lat planuje się tutaj budowę schronu turystycznego dla ochrony wędrujących przed deszczem, próbowano kopać studnię, nie dokopano się jednak zdatnej do picia wody i dziś cembrowina z surowego betonu służy przechodzącym jako ... śmietnik.

Kotlina Niepustu straszy już tylko nazwą, melioracja uczyniła bród niezbyt groźnym. Las pozostał tylko w zachodniej części, wschodnią zajęły Pańniki.

U stóp Zdrojowej Góry znajduje się maleńka błotnista kałuża obramowana ramionami wydm. To — Zdrój, od którego wzięła swą nazwę wydma. Jedyne

źródło na tarasie wydymowym Puszczy Kampinoskiej. Kiedy jeszcze na Paśnikach pasły się stada folwarcznych krów z nieistniejącego dziś folwarku na zachodnim krańcu Truskawia, w latach suszy, gdy wysychała woda w kanałach, krowy korzystały z poidła w Zdroju.

Bliżej Truskawia znajdowało się drugie poidło, wykopany duży, kolistego kształtu dół. Dzisiaj jest to malowniczy staw, otoczony wieńcem szuwarów, obramowany zielenią sosnowych młodników.

Jesienią Paśniki pokrywają się kobiercem kwitnących wrzosów. Turyści z wypiekami radości na twarzach obserwują ten jedyny w swoim rodzaju krajobraz. Wycieczka turystów szwedzkich wędrująca przez Puszcę nie mogła ukryć zachwyty odnajdując tutaj, pod Warszawą, elementy krajobrazu atlantyckiego.

Z wysokości Zdrojowej Góry widać wyraźnie wyniosły bór Niepustu na zachód od Paśników. Na skraju ściany

leśnej jeszcze przed ostatnią wojną stała potężna, stara lipa. Piękne to było drzewo, olbrzymie i bardzo stare — mówią w Truskawiu starsi gospodarze. W jej próchniejącym, gigantycznym pniu mieściło się kilka osób. Nie ma dziś lipy, spłonęła zapalona iskrą z ogniska, jakie wewnątrz zapalili pastuszkowie truskawscy w dżdżysty dzień jesienny. Jest nazwa lasu — Przylipie.

Piękny i prawdziwie puszczański jest las Niepustu. Bagniste, pełne tajemniczych zakątków olsy, wilgotny bór mieszany, stare dęby i graby sąsiadują tutaj z wyniosłymi i tęgimi sosnami. Na zachodnim krańcu Niepustu, otoczona romantycznymi brzezunami, ubrana w kobierzec kaczeńców, leży Cyganka, jedna z najpiękniejszych łąk śródleśnych, czarujące, pełne wdzięku zjawisko. Za Cyganką grottgerowskie brzozy sąsiadują z wysokimi turzycami mokradeł Trzech Włók. A jeszcze bardziej ku zachodowi — puszczańska perła: Park.

#### PARK

Park w rezerwacie zaborowskim jest chyba jednym z najpiękniejszych uroczysk Puszczy. Wspaniałe bór mieszany o olbrzymich, stukilkudziesięcioletnich sosnach, starych grabach, dębach, brzozach i lipach. Od chwili, kiedy po raz pierwszy go zobaczyłem, często do niego powracam. Nawet wtedy, gdy jestem daleko od niego, zamknięty w kamiennych murach Warszawy, nie mogę uwolnić się od jego obrazu.

Swoją nazwę zawdzięcza pobliskiemu folwarkowi, który istniał na miejscu dzisiejszej leśniczówki w końcu XIX i w pocz. XX w. Ten fragment lasu odgrywał dla folwarku rolę parku. Dziś jest to piękny, dziki las. Alejki, z wyjątkiem kilku jeszcze używanych, zarosły niemal bez śladu, a wykopane jako poidła dla bydła sadzawki zamieniły się w urocze, pełne romantycznego wdzięku jeziorka śródleśne.

Jeziorek jest kilka. Najbliższe leśni-



Wiele jest jeszcze zakątków o prawdziwie puszczańskim charakterze

czówki ma kształt prostokąta. Przeglądają się w jego wodzie potężne, ponad 250-letnie dęby. Największy z nich, dostojny olbrzym mający 360 cm obwodu w pierśnicy i wspaniałą koronę o regularnym rzucie 20 × 20 m wczepił się potężnymi korzeniami w brzeg jeziora i pochylił ku jego ciemnej tafli. Czasem na wodzie jeziora pojawiają się kaczki i gęsi z sąsiadującej z jeziorkiem leśniczówki.

Drugie jezioro położone jest na północ od pierwszego. Dalej tu od leśniczówki i bardziej dziko. Cygarowatego kształtu jezioro w większej części pokrywa rzęsa, której zielonkawożółta barwa wspaniale współgra z ciemną, bujną zielenią zbitej ściany krzewów otaczających brzegi.

Do trzeciego, największego ze wszystkich, trzeba iść kilka minut krętą dróżką wijącą się pośród puszczańskiej gęstwy. Jezioro jest duże ale doskonale ukryte. Brzegi ma trudno dostępne, w doskonały sposób zamaskowane przez roślinność. Tłoczą się leszczyny, kruszyny, trzmieliny, rozpychają pogmatwane gałązki łoży, kolące szakłaki nie dopuszczają do wody ogarniętej przez rzęsę, pokrytej grzybieniami, zamaskowanej przez turzyce i sity. W małej zatoczce ukrytej za krzewami łoży kwilią małe kaczęta. Gdy dłużej posiedzieć w ciszy nad brzegiem jeziora, można je ujrzeć jak płyną sznurkiem za swoją matką wzdłuż brzegów jeziora. Panuje tu cisza i spokój.

Jezioro rzadko oświetlają promienie słoneczne. Zalega je puszczański mrok. Wieczorem przychodzi nad jego brzeg stary rogacz. Spłoszony przez trzepot skrzydeł dzikich kaczek, nie mogących widocznie zasnąć, odbiega, a las Parku rozbrzmiewa echem jego szczenia. Komary kęszą dokuczliwie, podnosi się wieczorny, gęsty welon mgły. Na rozstajach przy leśniczówce rysuje się w mroku pochylony, dramatycznie wygięty pień starej lipy. Od mokradeł Kaliska i Trzech Włók płynie wieczorna pieśń żabiego chóru. Z lasu dobiega pojękiwanie puszczyka, nieustanny świergot drob-

nego ptactwa. Park nie chce zasnąć, żyje, pulsuje głosami, zagłusza nawet szczeranie psa na podwórku leśniczówki.

Czy rzeczywiście kilkanaście kilometrów stąd wznoszą się mury milionowego miasta? Trudno w to uwierzyć stojąc na rozstaju ruchliwych w dzień szlaków turystycznych — w nocy. Mając przed



*150-letnie sosny masztowe. Pozostało ich już niewiele*

sobą ciemną plamę lasu, którego nazwa brzmi po prostu — Park. Nocą tajemniczy i bajkowy świat puszczy jest pełen głosów, pisków i skrzypnięć. Pewnie borsuk już wyszedł na łowy, pod krępym grabem przytulone do ciepła matki śpi małe sarnie kozłę. Wśród łąk Podkowy czujnie drzemie królewski żuraw...

#### ŁUŻA — ŚLAD PUSZCZY

„W pogodny dzień, zwłaszcza świąteczny, od (...) przystanku autobusu

miejskiego 110 w Wólce Węglowej ciągnie wielu turystów. Idą na północny zachód (...) szlakiem turystycznym — jedną tu drogą wiodącą do Puszczy Kampinoskiej. Niestety, nie zawsze chlubnie znaczą ten szlak.

Na samym przystanku uderza od razu niemiły widok poniewierających się papierków, pudełek od konserw i innych śladów „cywilizacji”. Zamiast jednej wąskiej ścieżki widać wydeptane całe płyty upraw sosnowych. (...) Rosnące w niesprzyjających warunkach, w ustawicznej walce z suchym piaskiem i wiatrem pomimo przekroczenia lat 10 sosenki przeważnie nie dochodzą tu 2 m wysokości. Walczą, aby lotne piaski nie zasypywały człowiekowi pól uprawnych, aby magazynować wilgoć i wzbogacać miłą dla oka szatę roślinną, uzdrawiać powietrze.

(...) oto rosnąca u podnóża wydmy przy samej drodze karłowata, pokrojem przypominająca kosodrzewinę sosna. Ma już około piętnastu lat. Kwitnie już i wydaje szyszki (...)

Podążamy do wyschniętego jeziorka Łuże.

Na wysokim brzegu tego uroczego jeszcze kilkanaście lat temu jeziorka stoi egzemplarz rzadkiej formy płaczącej sosny. Smagana wichrami, spragniona wilgoci, wyciąga konary prosząc o pomoc<sup>2)</sup>.

Uroczysko Łuża, jedno z dwu najbliższych Warszawy położonych uroczysk Puszczy Kampinoskiej. Jego granice na przeszło kilcometrowym odcinku stanowią również granicę Wielkiej Warszawy.

Wznosząca się w centrum uroczyska wydma Łuże jest jednym z bardziej znanych miejsc w Puszczy. Nazwę swoją zawdzięcza sąsiadującemu z nią od południa i wschodu moczarowatemu terenowi Bagna Łuże. Według A. Brücknera Łuża oznaczał obszar nizinny i moczarowaty (np. Łużyce). Z czasem nazwę

bagna przejęła również wydma. Zrazu nazywano ją Łużową Górą<sup>3)</sup>, później kartografowie przekreśliли nazwę po swojemu nazywając potężny łuk tej wydmy po prostu Wydumą Łuże. W XX wieku pojawiła się nowa nazwa — Łuża, obejmująca i bagno, i wydme z jej misą deflacyjną oraz otaczający je piaszczysty teren usiany mniejszymi wydmi.

Za granicę uroczyska można uważać na północy i zachodzie Młyńską Drogę<sup>3)</sup> przebiegającą od Lasek ku Łomiankom, na wschodzie granicę osiedli Dąbrowa i Dąbrowa Leśna, na południu drogę Łomianki — Wólka Węglowa i piaszczyste wzniesienia na pn. od Wólki Węglowej oraz Laskową Górę<sup>3)</sup>. Cały ten obszar w terminologii współczesnych leśników nazywany jest Pogórzem Leśnym (od nazwy z lat trzydziestych dot. obszaru parcelowanego przez prywatnego właściciela p. Daszewskiego).

Dzisiejsze Bagno Łuże jest resztką pięknego i dzikiego ongiś zakątka Puszczy Kampinoskiej. Ze wszystkich stron kotlinę Bagna Łuże otaczają wydmy, jedynie od wschodu istnieje niewielkie obniżenie, które pozwoliło na przekopanie kanału odprowadzającego wody z bagna w kierunku Młocin i Wisły. Łuże jest jedynym obszarem puszczańskim, z którego wody są odprowadzane na wschód i spływają bezpośrednio do Wisły. Kanałik zaczyna się niemal u stóp wyniosłej Góry, która ogranicza bagno od północy. Od wschodu granicą bagna są wydmy Rajskiego Lasu, wśród którego rozbudowało się typowe dla podwarszawskich okolic osiedle — Dąbrowa Leśna. Na skraju Dąbrowy Leśnej znajduje się pętla miejskiego autobusu warszawskiego „110”, oddalona od najbliższego fragmentu Bagna Łuże zaledwie o 600 m. Na południu i zachodzie granicami bagna są piaszczyste, bezimienne wydmy.

<sup>2)</sup> Janusz Bobiński — Dziką ścieżką turystyczną. „Przyroda Polska”, nr 8 z 1961 r.

<sup>3)</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych, zbiory kartograficzne: mapy F. Schweitzera z roku 1798 — sygn. 139-2 i 347-2; mapa I. Ch. Firkinga z 1801 r. — sygn. 360-14.



Wielnianka na Cygance

Bagno Łuże stanowi niezbyt głęboką misę o płytkich i łagodnych brzegach. Najgłębsze miejsca dochodzą do 1,5 m. Nazwa Bagno Łuże nie jest właściwie w pełni adekwatna w stosunku do stanu faktycznego. Jedynie część zachodnia, położona najbliżej znakowanego szlaku turystycznego (zn. żółte) z Wólki Węglowej może jeszcze okresami pretendować do tego miana. Podobnie jak cała Puszcza Kampinowska, tak i Łuże pochylone jest ku zachodowi. Zachodnia część bagna jest więc najgłębsza, tutaj najdłużej utrzymuje się woda po okresie zimowych śniegów, wiosennych roztopów i jesiennych deszczy. Niemal zarosłe szuwarami, wśród których króluje charakterystyczna pałka szerokolistna, pokryte turzycami, otoczone sitowiem i trzcina znajduje się tu zanikające już jezioro Łuże. Piękny to był fragment puszczy, wystarczy porównać stan dzisiejszy z fotografiami R. Kobendzy z lat dwudziestych, a obecne

jego rozmiary z rozmiarami zanotowanymi przez materiały kartograficzne z drugiej połowy XIX w. i z początków XX w. Podobnie zmniejsza się zasięg łąk lużańskich. Jeszcze na hitlerowskich „grossblättern” z lat ostatniej wojny zasięg łąk bagna jest o wiele, wiele większy. Po 1945 r. obszar ten zmniejsza się w szybkim tempie. Ścieżki, drogi i pola uprawne przesuują się ku wydmiu.

Proces niszczenia dzikiej przyrody uroczyska rozpoczął się na dobre w latach międzywojennych. Do tego czasu bagno jakoś się ostawało. Nad jeziorkiem przed I wojną światową wznosiły się zabudowania gajówki, wokół bagna pojawiali się tylko mieszkańcy Wólki Węglowej i Dąbrowy. Dąbrowa Leśna zaczęła powstawać w latach trzydziestych, ale dopiero po II wojnie światowej na wydmy sąsiadującego z uroczyskiem Rajskiego Lasu wkroczyły murowane i drewniane domki i willetki podwarszawskich bady-

larzy. W 1963 r. powstała dobra i wygodna droga łącząca Wólkę Węglową z Łomiankami. Wkrótce, po roku, pojawił się na drodze czerwony warszawski autobus łączący Dąbrowę Leśną z Żoliborzem. Na Łuże został wydany wyrok skazujący.

Na skraju wydmy i bagien przez długi czas utrzymywała się stale zwierzyna. Tu znajdowała się jedyna bodaj w całej Puszczy ostoja cietrzewi. W latach pięćdziesiątych na Łużu tokowało każdej wiosny 5 — 6 kogutów. Potem było ich coraz mniej, w latach 1961 — 1962 tylko dwa, które wreszcie przeniosły się w głąb puszczy, na Łąki Sierakowskie. Zygmunt Pielowski, badacz puszczańskiej fauny pisał o cietrzewiach:

„Kur nie obserwowano od lat i ... jakoś smutne refleksje wywołuje widok tych 2 ostatnich tokujących zawzięcie jeszcze pod koniec maja leśnych rycerzyków. Podobno tuż po wojnie było ich więcej, znane były też inne tokowiska na terenie Puszczy. Szkoda, bo tokowisko cietrzewi w odległości nie większej niż 3 km od granic wielkiej stolicy, to chyba rzecz jedyna w swoim rodzaju”<sup>4)</sup>.

Dosyć liczny jest kolorowy bażant występujący w brzoźowych i olszowych remizach na obrzeżu mokradeł. Pospolite są zające, żerujące o świcie i zmierzchu na polach kapusty okolicznych badylarzy. Wiosną na zarosłym jeziorzku trzymają się w okresie lęgowym dzikie kaczki. Pozostała „grubsza” zwierzyna rzadko przekracza potężny piaskowy wał wydmy, grający w uroczysku rolę pierwszoplanową.

„Ze szczytu roztacza się imponujący widok na okolicę. W dni pogodne widać wieże kościołów na Woli, w Babicach, sznur anten radiostacji transatlantyckiej, dalekie pola równiny błoniskiej, krawędź tarasu wysokiego pod Wólką Węglową i wieś samą, a na

<sup>4)</sup> Zygmunt Pielowski — *Puszcza Kampinoska i jej zwierzyna*. „Łowiec Polski”. 1963 r., nr 6 i 7.

zachód i północ ciemne sosnowe lasy. U podnóża wydmy rozłożyło się obszerne bagno, zalane całkowicie wodą na wiosnę i w porze długotrwałych deszczów. W czasie suszy woda wysycha, bagno staje się częściowo łąką mokrą. W głębi odstaniają się kępy turzyc, zwykle roztaczające swe liście nad zwierciadłem wody, teraz smętnie sterzące na wysokim słupie wytworzonym przez splot korzeni i pędów podziemnych. W głębszych miejscach woda utrzymuje się cały rok. Pierścień oczeretów, złożonych z trzciny, sitowia, zamyka jasne zwierciadło wody. Wśród oczeretów sporo ptactwa wodnego,

Sama wydma na Łużu ma klasyczną formę paraboli o czole zwróconym ku wschodowi. Zbocza zachodnie ma łagodne, wschodnie strome. Przed jej czołem i poniżej południowego ramienia leży szereg drobniejszych wydeinek, z których jedna ma znów klasyczne formy rogalka. Wnętrze wielkiej paraboli wydmowej to dawna misa, z której wiatr wynosił piasek na wschód, usypując wysokie wały. Całość porośnięta rzadkim zagajnikiem sosnowym tonącym w bujnym kobiercu wrzosów, przedstawia w sierpniu i wrześniu imponujący widok. W ogóle każda pora roku ma na Łużu swój odmienny wyraz, dzięki zmiennej a zawsze pięknej szacie roślinnej. Na wałach wydmowych w kilku miejscach, zwłaszcza tam gdzie przecinają ją ścieżki, obserwujemy początkowe stadia rozwiewania.

Wydmy na Łużu, położone z dala od siedzib ludzkich cechuje cisza i spokój wprost wyjątkowe dla naszych okolic podmiejskich”.

Zdania te pochodzą z pierwszego przewodnika turystycznego po Puszczy Kampinoskiej. *Cztery wycieczki do Puszczy Kampinoskiej*, wydane w 1929 r. nakładem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i napisane przez kampinoskich Chałubińskich — Jadwigę i Romana

Kobendzów — jeszcze dziś służą krajoznawcom i turystom. Jedyne egzemplarze będące w posiadaniu Biblioteki Zarządu Głównego PTTK w Warszawie niewiele dni w roku stoi na półce.

Wierzchołek potężnej paraboli Łużowej Góry wznosi się na wysokość 103 m n.p.m. Jest to najwyższe wzniesienie na terenie całego Kampinoskiego Parku Narodowego. Nawet wyniosła Biała Góra, leżąca na wysokim tarasie na pn. zach. od Leszna, ustępuje Łużowej Górze o dwa metry.

Wysokość względna ok. 20 m należy do większych na terenie Puszczy. Maszyny wydmy przedstawia się dla oglądającego z odległości nader imponująco. Zwłaszcza od strony drogi Wólka Węglowa — Łomianki, z okien autobusu miejskiego, od pętli w Dąbrowie Leśnej. Na wydmie można przeprowadzić poglądowo wzorową lekcję morfologii wydm, trudno wprost znaleźć obiekt lepszy i bardziej nadający się do tego celu. Piękno Łużowej Góry wzbudziło duże zainteresowanie członków Międzynarodowego Kongresu Geografów w Warszawie w roku 1934.

Dzisiejszy widok grzbietu wzbogacił się o nowe akcenty. Dominują w nim kominy Huty „Warszawa” w Młocinach na planie bliższym i jasna sylweta Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie na planie dalszym. W porównaniu z rokiem 1929 zaszły jednak i inne zmiany. Nie widać już Wólki Węglowej; zasłoniły ją bory sosnowe. Wśród nich wyraźnie rysuje się linia krawędzi wysokiego tarasu i jedna z licznych, opasujących przemysłową Warszawę linii wysokiego napięcia. Na północy wzniesienie Słonecznej Góry z wieżą triangulacyjną na szczycie. Nieco na lewo od niej komin kotłowni sanatorium dziekanowskiego, rozbudowanego wśród starodrzewów misy deflacyjnej podziekanowskich wydm. Na wschodzie bory na wydmach sierakowskich — Wierzejnej Górze, Czuplu i Kącie Góry, za którymi można się dopatrzeć w morzu leśnej przestrzeni

wzniesienia Wywrotnej Góry w rezerwacie sierakowskim.

Charakterystyczny jest ten kontrast krajobrazów. Ku wschodowi akcenty miejskie, warszawskie: Huta, Pałac Kultury, wyniosłe pająki słupów linii wysokiego napięcia, kreseczka szosy z czerwonym punkcikiem autobusu, uprawne pola wkraczające na bagno. Na zachodzie las. Z wysokości wydmy olbrzymi i niezmierny. Zimą kontrast ten podkreślają zwierzęce tropy. Na wschodnich zboczach wydmy, po stronie cywilizacji, tylko tropy zajęcze, czasem pod olśniewającą można spostrzec przykucnięte na gałązkach krzewin stadko kuropatw. Na stoku zachodnim orgia tropów. Rozchodzą się po ogromnej powierzchni misy deflacyjnej. Buchtę dzików, sznureczki tropu lisa mikity, leża łośi, stopiony ciepłem ciała śnieg, wmarznięte weń włosy sierści, nieopodal odgrzebana przez sarny kępa wrzosów. Sarny trzymają się w misie przez cały rok. Łosie zachodzą tylko zimą. Nie przekraczają linii grzbietu wydmowego. Zostają w Puszczy. W szacie roślinnej uroczyska dominuje sosna skupiona w dużych partiach młodników i drągwin. Starszych egzemplarzy jest mało, olbrzymie partie lasu padły pod siekierami w latach okupacji. Drzewo tutejsze posłużyło hitlerowcom do budowy lotniska na Bielanych, dziś już nie istniejącego; stoją tam kolorowe bloki mieszkalne osiedla Młociny II. W dużej mierze do zniszczenia lasu uroczyska przyczyniła się ludność miejscowa, która masowo wycinała pozostałe dorodniejsze egzemplarze na opał. Kielicha goryczy dopełnił tuż po wojnie miejscowy nadleśniczy — na połowie paraboli Łużowej Góry „wygolił” doszczętnie las, a na zaoranej (!) wydmie posadził pod sznur młode sosenki.

Prócz sosny spotyka się w uroczysku pojedyncze dęby, na wilgotniejszych miejscach rośnie brzoza, rzadziej osika. Sosny i dęby są karłowate, przybierają różnorakie kształty. Zwłaszcza sosny. Niektóre mają kształty zgoła fantastyczne,

powykręcane konwulsyjnie konary wyciągają dramatycznymi gestami ku niebu. Urodą nie ustępują najbardziej typowym sosnom pustynnym na Pustyni Błędowskiej. Na specjalną uwagę zasługuje dąb. Występuje on czasem w warstwie krzewów i ... runa. Rośnie nisko, częściowo usycha. Przyjrawszy się dokładnie takim patologicznym okazom dębów można zauważyć chorobliwe nabrzmienia i guzy, okryte normalnie wykształconymi, choć drobnymi pączkami. Karłowate dęby ok. 40-letnie osiagają zaledwie 2 — 3 metry wysokości! Niejednokrotnie pokrywa je szczególnie wielka ilość porostów.

W podszyciu wszechwładnie panuje jałowiec. Kilka egzemplarzy na skraju wydmy i bagien dochodzi do 5,5 m wysokości. Jałowce tutejsze są smukłe i strzeliste, przysadziste i rozłożyste. Czasem ich pnie są imponującej grubości już nie krzewów, a drzew. Prócz jałowca sosna i dąb, równie popularne w podszyciu. W runie najbardziej rzucają się w oczy chrobotki i wrzosa.

Na południe od bagien, doskonale widoczna ze szlaku żółtego wiodącego Łużową Drogą, znajduje się niewysoka wydemka. Wśród smukłych jałowców o liniach cyprysów wznosi się na niej krzyż. U stóp krzyża mogiła bezmianego żołnierza z 1939 r. Na mogile hełm żołnierski. „Stolica” w swoim 38 numerze z dn. 23. 09. 1962 r. apelowała o bliźsze wiadomości o mogile (*Samotny krzyż na wydmie Łuże*); nikt bodaj nie odpowiedział na apel.

W latach 1941 — 1943 na terenach uroczyska hitlerowcy dokonywali egzekucji na Polakach. W okresie konspiracji, w pierwszych latach okupacji Łużowa Góra i jej otoczenie stawały się terenem ćwiczeń różnych oddziałów kampsinoskich i warszawskich konspiracyjnych podchorążówek. Zdarzały się przy tym dramatyczne spotkania. Gdzieś w połowie 1942 r. oddział partyzancki ćwiczył w lesie między Dąbrową a Łużami. Nagle ćwiczący partyzanci natknęli się na oddział równie intesywnie ćwiczących folksdoj-

czów! Szczęściem oddziałowi polskiemu ćwiczącemu bez broni udało się zemknąć i ukryć, a ubezpieczający go potrafili zamydląć oczy dowódcy oddziału folksdojczów.

W nocy z 1 na 2 sierpnia 1944 r. w pobliżu wierzchołka wydmy, w misie deflacyjnej Łużowej Góry nastąpiła koncentracja powstańczych żołnierzy „Grupy Kampinos” przed decydującym atakiem na lotnisko bieleńskie obsadzone przez żołnierzy hitlerowskich. Dla Puszczy rozpoczęło się Powstanie Warszawskie.

„Z różnych stron ciągnęły oddziały w stronę Łuż. Przychodzili tu i pojedynczy ludzie. Ustawione wokół wzgórz tej okolicy placówki co chwilę zatrzymywały kogoś z idących. Krótko trwała indagacja przychodzących oddziałów, dłużej znacznie samotnych ochotników. Trzeba było strzec się szpiegów — nie było w tym przesady. W ciągu nocy nasze patrole schwytały mężczyznę, który udawał konspiratora ciągnącego do partyzantki, a gdy go zrewidowano, znaleziono gestapowskie dokumenty. (...)

Wyłaniają się z mroku sylwetki pieszych. To przewodnicy, miejscowi (...) a zaraz za nimi konni stanowiący straż przednią posuwającej się kolumny. (...) W mroku nocy stanęliśmy naprzeciw siebie”.

Padła deszcz. Ubrania i mundury przemoczone do suchej nitki kleiły się do zmęczonych ciał. Przed front 984 żołnierzy wystąpił dowódca „Grupy Kampinos”. Na dany znak ucichło. Tylko deszcz siępił po liściach.

„— Nadeszła powszechna chwila odwetu. Za parę godzin zaczniemy śmiertelnemu, odwiecznemu wrogowi płacić za czas pohańbienia, bezkarnego niemal wyniszczania nas, zniewag najstraszliwszych i cierpień.

Przypomniałem ludziom Pawiak, Szucha, Oświęcim, Majdanek — pisze „Szymon” (*Konspiracja i powstanie w Kampinosie*. LSW, W-wa, 1961 r.) —

wspomniałem o pobliskich Palmirach<sup>5)</sup> i o tym, że tu na te wzgórza, gdzie stoimy, niemieccy siepacze również przywozili Polaków, by zadawać im śmierć."

Oddziały ruszyły w kierunku Młocin i lotniska bielańskiego. Po huraganowym, ułańskim ataku i ciężkim boju powstańcy wobec niemożliwości przełamania znacznie silniejszej obrony niemieckiej zmuszeni byli wycofać się z powrotem w rejon Łużowej Góry. W walce poległo blisko 30 powstańców. Po krótkim odpoczynku na Łużach oddziały pomaszerowały w głąb Puszczy, w rejon Wierszy, Truskawki i Janówka.

W końcu lat dwudziestych wyznakowano czerwony szlak turystyczny na Łużową Górę. Wiódł on z Marymontu przez Lasek Bielański, obok kościoła kamedułów na Polkowej Górze do Młocin, skąd mniej więcej obok dzisiejszej pętli „110” docierał na wydmy. Przez jakiś czas w latach trzydziestych pn.-wsch. obrzeżem uroczyska prowadziły szlaki z Młocin do Pocięchy, Mogiły Powstańców 1863

<sup>5)</sup> W lasach Puszczy Kampinoskiej na południe od wsi Palmiry w latach 1939—1941 hitlerowcy dokonywali masowych egzekucji na Polakach i Żydach. M. in. zginęli tam M. Niedziałkowski — wybitny działacz PPS, M. Rataj — b. Marszałek Sejmu, J. Pohoski — b. wiceprezydent Warszawy, J. Kusociński — wybitny polski olimpijczyk. Po skończonej wojnie dokonano ekshumacji ponad 1700 osób. Z innych miejsc straceń przywieziono ciała dalszych 786 osób, m. in. z uroczyska Łuże. Powstały olbrzymi cmentarz jest obecnie pomnikiem martyrologii polskiego narodu.

Dojazd z Warszawy dobrą drogą, szlak pieszy (zn. czerwone) z Dziekanowa Leśnego — 8,5 km (przypis. L. H.).

r. i Babie (żółty) oraz do Nowych Bud, Górek, Krzywej Góry i Brochowa (zielony). Później, po przedłużeniu regularnej komunikacji autobusowej do Łomianek, szlaki zaczynały się w Łomiankach, biegły jednak przez Nadłuże. Po 1945 r. p. Wertel z Oddziału Staromiejskiego PTTK wyznakował szlak czerwony z Młocin. Przez grzbiet Łużowej Góry, gdzie znaki można odnaleźć do dziś, szlak ten biegł do rozstaju dróg w uroczysku Na Miny, skąd kierował się przez Sieraków do cmentarza palmirskiego i Truskawia. Ten szlak, mimo znaków szlaku letniego (biało-czerwono-biały) przeznaczony był głównie dla narciarzy. Trasa wiodła przez mokradła Łąk Sierakowskich i oczekiwała się uszczypliwego artykułiku w „Turyście” (nr 5 z 1. 03. 1960 r.: s. 3 *Szlak przez Kampinos*). Mniej więcej w tym samym okresie powstały dwa szlaki „harcerskie” prowadzące do prymitywnego schroniska harcerskiego na niedalekim Smolarzu (schronisko mieściło się w stodole, wewnątrz kilka prycz i siano; w roku 1965 stodołę — zabytek turystyki puszczańskiej — rozebrano). Szlak żółty wiodł z Wólki Węglowej, niebieski z Łomianek przez Nadłuże. Oba szlaki były zaznaczone na pierwszych wydaniach mapy PPWK: „Okolice Warszawy”. Wiosną 1965 r. wyznakowano szlak żółty z Wólki Węglowej przez Opałęń, Łużową Drogę do skraju Bagna Łuże i dalej przez Nadłuże do rozstaju Na Miny. Z początkiem 1966 r. poprowadzono od pętli autobusowej w Dąbrowie Leśnej szlak czarny, podmiejski. Przez Nadłuże kieruje się on do Sierakowa i Izabelina. Szlaki są licznie odwiedzane przez warszawskich turystów.